

**1**  
cent

# GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

**2**  
hal.

PRENUMERATA:

<p><b>WE LWOWIE:</b></p> <p>miesięcznie . . . . . 50 h</p> <p>„ z dostawą do domu 1 K</p> <p>numer pojedynczy . . 2 h</p>	<p><b>NA PROWINCY:</b></p> <p>mies. z przes. poczt. . 1 K</p> <p>kwartalnie . . . . . 3 K</p> <p>numer pojedynczy . . 4 h</p>
---	---

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.

NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 haierzy za jednoszpaltowy wiersz petitam.

Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejszo ogłoszenia 40 h.

## Co dzień niesie?

Wczoraj pewien żołnierz 39 pp. oddał w naszej redakcyi znalezioną przez niego w kamienicy przechodniej ul. Ossolińskich l. 11 książkę. Był to „Metamorfozy“ Kraszewskiego. Niezastrzegając sobie żadnej nagrody, zwrócił uwagę, że w książce są dwa listy. W nadziei, że może z listów tych dowiedzieć się będzie można, kto książkę zgubił, przeczytaliśmy je bez skrupułów. Oto treść tych listów, równie ciekawa jak i pouczająca:

I. Od trzech dni robię moją marszrutę, ale sprawa idzie jak po grudzie. Nasi i nienasi o reformie niechęć słuchać i wcale się nią nie interesują. Wielu bije w to, że reforma do parlamentu nie im nowego ani lepszego nie dała, to o sejmową wcale nie stoją. Niewiem co robić, bo szkoda czasu i pieniędzy. Rusinom podobno nie lepiej się powodzi. W Sądowej Wiszni zjechałem się z Józkiem i także się żalił, że nic zrobić nie może. Jeśli tak dalej pójdzie, to z początkiem przyszłego tygodnia wrócę do Lwowa. W każdym razie napiszcie, a zastosuję się do tego. Z pozdrowieniem  
Wasz Karol.

Drugi list, złożony w czystej kopercie, jest najwidoczniej niewysłaną jeszcze odpowiedzią na ten pierwszy, a brzmi jak następuje:

II. W partyi bardzo żałowano, żeście się uparli jechać, a nierozumiecie sprawy. Czy jest ruch za reformą, czy go niema, zrobić koniecznie go trzeba. Oni się tylko tego boją i temu ulegną. Wszędzie, gdzie się da, zwołajcie paru ludzi i róbcie konferencye, a w sprawozdaniach naturalnie piszcie o wiecu. Tylko prosimy, spieszcie się, bo sprawa wisi nad karkiem i teraz właśnie jest najgorszy czas. Trzeba to przedstawiać jako falę rewolucyjną, inaczej w Sejmie gotowi się zorientować, a Głabiński, choć sam autor projektu, śmieje się i miał powiedzieć Dziaduszyckiemu, że szlachta wyciąga tylko z ognia kasztany dla paru czerwonych pyskaczy.

Niech się to między nimi przyjmie, a pójdzie bardzo trudno. Więc róbcie bodaj w sprawozdaniach gwałt, albo piszcie tylko krótko i faktycznie, a w redakcyi się to obrobi. Do Lwowa przed 20. t. mies. niewracajcie. Aż do tego czasu trzeba sprawozdań prowincjonalnych, tem bardziej, że groziło się awanturami na wypadek ujęcia reformy, a oni się tego boją.

Cały pakiet bibuły zostawiliście we Lwowie; naumyślnie, czy go Wam posłać i gdzie? Proszę Was nieustawać w robocie, przynajmniej przez 2 tygodnie jeszcze.

Z serdecznem pozdrowieniem  
(podpis zupełnie nieczytelny).

Listy powyższe, które reprodukuje bez wyrzutów sumienia, że popełniamy

nieuczciwość lub niedyskrecję, są niezbitym dowodem, że lud i naród o reformie wyborczej do Sejmu nie myśli wcale i serdecznie mało się nią interesuje, a tylko zręczni i niestrudzeni macherzy socjalistyczni alarmują tem żądaniem kraju licząc, przepraszamy za wyrażenie — na głupotę galicyjskich konserwatystów.

## Skok z wieży kościelnej.



# Morelówkę

Firma JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Grodzickich 3.

najlepszą i najszlachetniejszą ze wszystkich nalewek owocowych, wyrabia i poleca wielką oryginalną butelkę po 3 korony



## U nas i na świecie.

Głośna przegrywka do wielkiej, bojowej pieśni młodej Ukrainy, skończyła się

bardzo brzydkim zgrzytem.

Udowodniła światu, że ta młodzież — to nie bohaterskie dzieci, walczące o ognisko najwyższej nauki dla siebie, ale

dzieci moralna, fizyczna i kulturalna,

która dopuściła się wandalistycznego czynu, za czyn ten sławić się kazała, jako za ofiarę najwyższą — a potem wyparła się go i rzuciła winę na nieobecnych.

Młoda Ukraina stanęła przed forum Europy w całej swej ohydzie, którą przed światem długo drapowała w szatę

męczeństwa i ucisku.

Nie pomogły: ani obrona wrogich nam pism niemieckich, które z wściekłością rzucały się na Polaków i polskie rządy w Galicyi — ani nawet p. Björnson, kruszący swoje pióro — ani z taką perfidią wschodnią zaaranżowane widowisko. Prawda nie dała się ukryć.

Wiedeń zobaczył hajdamaków, tych prawdziwych rezunów z pospolitym zbrodniarzem na czele; w męczennikach ucieszonego narodu ujrzał dzicz, rzucającą się z siekierami i nożami na bezbronnego profesora, ujrzał ich — tych godnych potomków Gonty i Zeleznika,

rozbijających i niszczących świątynię nauki,

która dla światła przysparzała im była.

I smutno tylko — nie ze względu na nas, lecz ze względu na lud ruski i tych, acz nielicznych przewodców jego, którzy istotnie, prawdziwie i gorącym sercem ukochali tę ziemię, i nie wyparli się tysiącznych węzłów krwi i wspólnego dorobku z nami.

Proces wiedeński, powinien zrzucić z ich oczu łuskę krótkowidztwa — pouczyć stanowczo i wskazać drogę, na którą w przyszłości wstąpić powinni.

Koło nas jest dość miejsca. Możecie się swobodnie i wszechstronnie rozwijać i wzmacniać, możecie zdobywać wiedzę, posiąść naukę — rozszerzać waszą kulturę. — Nikt wam nigdy nie broni!

pozostać Rusinami,

kochać i pielęgnować swój język, swoje zwyczaje i obyczaje — dobijać się lauru zwycięstwa na każdym polu, w zapasach szlachetnych! Ale z daleka od naszego dorobku, od naszej tysiącletniej sławy i kultury — od naszych zdobyczy!

Ani wydrzeć ani ukraść — a tem mniej zdradą i podstępem zabrać sobie nie damy naszych skarbów — na fundowanie których, całych pokoleń praca i krew się składała.

Zawrócić z drogi dotychczasowej jeszcze czas — czas jeszcze odepchnąć od serc i piersi swoich

takich Krattów,

co łupiąc cudze mienie, mordując i zabijając — mienia się być waszymi przewodnikami.

Proces ostatni i wyrok w nim zapadły — jest może ostatnią już wskazówką. My poważni czekamy — od was samych cała przyszłość — tego kraju zależy!

Historia jest nieubłagana — smutnie dla was zapisuje się jej karta.

A można ją jeszcze odwrócić!

W Petersburgu

utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Stołypin ustąpi z ministerstwa spraw wewnętrznych i zatrzyma tylko tekę prezydium ministerstwa.

W Odessie

trwają dalej zaburzenia.

W ostatnich kilku dniach czarna słońca opanowała miasto zupełnie. Żydów ustawicznie maltretują, robiąc użytek z nożów. W mieście panika coraz większa.

W Synodzie

prawosławnym zatwierdzono projekt ustawy, mającej ułatwiać rozwody.

Według tego projektu małżeństwo może być rozwiedzione z powodu złośliwego opuszczenia na przeciąg lat 3, niezdolności do spełniania obowiązków małżeńskich, chorób wenerycznych lub też wystąpienia jednego z małżonków z cerkwi prawosławnej.

## Rozmowa z posłem.

(Autentyczne).

Wracając onegdaj pociągiem z Węgier, od Skolego miałem zaszczyt jechać razem z posłem Breiterem — a w drodze między nami wywiązała się dyskusja, krótka ale jasna:

— Pan poseł z wypoczynku powraca w domowe pielesze?

— Poseł rzetelny wypoczynku nie zna, pracowałem tu ciężko.

— A czy p. poseł uważa podburzanie ludu nieświadomego przeciw skarbowi Skolskiemu, który dobrze się z nim obchodzi i świetnie go płaci, — za pracę rzetelną?

— Wszak to ewangelia socjalizmu!

— Skoro tak, to nie wątpię, że szanowny p. poseł stąd uda się wprost na pierwszy los, budującej się linii kolejowej „Lwów-Podhajce“ i zechce wpływem swym i radą spowodować podwyższenie płacy ludziom, tam zajętem.

— Czy pan oszalałeś, — wszak budowę tego losu ojciec mój ma w przedsiębiorstwie. Tam kanalie niechaj giną

— Tłómacz się pan jaśniej, ja nic nie rozumiem.

— Tak, pani. Zbrodnia na Czystem stanowczo jest jego dziełem, a tymczasem pokutuje za nią najniewinniej Józef hr. Lipnicki.

— To być nie może!

— A jednakże tak jest. Wyrok i hańba lada dzień, lada chwila spadną na Lipnickiego i jego nazwisko.

— To nie może być! ja wiem to z pewnością, on tej zbrodni się nie dopuścił, on dopuścić się jej nie mógł.

— Wiem i ja toż samo. Cóż jednak czynić? ten człowiek nawet się do zbrodni przyznał.

— Przyznał? dlaczego?

— Jest to zagadka, którą daremnie rozwiązać się siłę, wiem tylko to, że w nocy popełnienia zbrodni spotkał się z panem Eberskim i że na śledztwie gwałtownie się od niego domagał, aby potwierdził to zeznanie.

— A!... — zawołała gwałtownie, zrywając się z miejsca Róża — czekaj pan, przypominam sobie, wiem wszystko, tak, tak, opowiadał mi kiedyś o tem on, on sam... Lipnicki, noc tę spędził u pewnej kobiety... a spotkawszy się z nim, zaklinał na wszystko, by jego sekretu nie zdradził. Woli teraz upaść pod brzemieniem hańby, aniżeli być przyczyną hańby tej damy z wyższego świata, którą otacza dotąd szacunek ogólny.

— Pani znasz jej nazwisko?

— Tak jest, znam.

— Wymień je więc, a uratujesz człowieka od zguby.

— Jako? On naraża się dla niej na hańbę, na śmierć można powiedzieć, a ja miałabym ją zniesławiać? zetrzeć całą wartość szlachetnego czynu?

(C. d. n.).

MICHAŁ WOŁOWSKI

## ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH

Przeczuwałem wprawdzie zamach, ale nie mogłem odgadnąć, gdzie on właściwie ukryty. Patrzałem wzrokiem ostrowidza na wszystkie strony, niebezpieczeństwo dojrzałem dopiero wtedy, gdy go odsunąć było niepodobniem. Stałem za krzesłem pani, gdy on zdaje się cygaro swoje dotknął do nasiarkowanego sznurka, jaki widocznie przedtem umieścił w baryłce prochu. Widziałem, żeśmy wszyscy zgubieni, w jednym mgnieniu oka ocenilem niebezpieczeństwo, jego już wtedy w pokoju nie było. Pierwszą moją myślą, było rzucić się do owego sznurka, aby go zdusić, zrozumiałem jednak, że to jest niepodobniem. Cały ratunek nasz był w tem, abyśmy się znaleźli na ziemi; schwyciłem więc panią, rzuciłem ciebie i siebie, na ziemię, a Bóg dobry pozwolił, że oto żyjemy jeszcze i że rozmawiamy teraz ze sobą.

— Rozumiem już teraz wszystko — szepnęła Róża — ale nie rozumiem tego, skąd i dlaczego znajduję się tutaj?

— Gdym oprzytomniał, w jednej chwili stanęła mi na myśli cała zbrodnia tego człowieka; zdawało mi się, że odprowadzić panią do domu, znaczyłoby to samo, co narażać ją na nowe niebezpieczeństwa i nowe zamachy, tem więcej, iż z powodu stanu, w jakim się pani znajdowałaś, byłoby to rzeczą bardzo łatwą, wystarczało tylko odmówić pani pomocy

lekarskiej, a byłabyś umarła. Mnie chodziło o to, ażebyś pani żyła koniecznie, żebyś pani się dowiedziała, czem jest ten potwór, ten zbrodniarz...

— O ja znam dobrze tego człowieka!

— A widzisz pani — podchwycił żywo agent — zbrodnia, jakiej się chciał względem ciebie dopuścić, nie była pierwszą w jego życiu.

— Niestety, wiem i o tem.

— Przed paru miesiącami zamordował on i spalił kobietę, staruszkę na Czystem.

— Pan wiesz o tem?! — zawołała z przerażeniem Róża.

— Ja wiem wszystko, wszystko! — zawołał pan Franciszek. — Życie tego człowieka, to jedna, wielka, czarna plama, w którym co krok, jeśli nie ma zbrodni, za jakie kodeks kryminalny osadza w więzieniu, to jest cała lista takich, które pogardę wywołać muszą.

— Dlaczego mi pan to mówisz? — smutnie zawołała Róża.

— Bo chcę panią przekonać, żeś ty go powinna ukarać.

— Ja? zaco?

— Pani nie masz do niego żadnego żalu? On nic przeciwko tobie nie zgrzeszył?

— Ja nie chcę o niczem wiedzieć, o niczem pamiętać.

— Jako? Chciałabyś pani być współniczką zbrodni?

— Nie rozumiem pana.

— Pani jedna, to ja wiem dobrze, możesz powiedzieć sądowi, co robił owej nocy, gdy zbrodnia popełniona została na Czystem; pani jedna, i to wiem także, możesz to zaświadczyć, uchronić niewinnego człowieka, który cierpi za niego, a przeciwko któremu pozory walczą.



choćby z głodu, — w tym interes mój własny.

— Czołem! Uznanie posłowi!

Współpasażerowie nasi gratulują Breitrowi sprytu i talentu ekonomicznego, co go rozczuliło.

## Porządni ludzie.

(Przyczynek do historii kołtunery).

Gospodni, u której mieszkam, włożyła na mnie obowiązek, abym jako literat i znający się na literaturze, poszedł do księgarni zakupić książki dla jej dzieci z pierwszej i drugiej normalki.

Trafiam na pierwszą z brzegu księgarnię Maniszewskiego i Meinharta. Ruch okropny. Pełno pięknych mamusi i z piękatymi brzuchami ojezulków.

— Proszę spis książek do IV-go gimnazjum.

— Proszę spis książek do seminarium Strzałkowskiej.

— Proszę spis książek do liceum Jadwigi.

Tak kolejno żąda publiczność spisu książek do wszelkich szkół i księgarze aż się pocią, tak obsługują publiczność. Tu trzeba wyjaśnić, że księgarze co roku wydają spisy książek do każdego z zakładów naukowych z osobna i rozdają je publiczności bezpłatnie.

I publiczność bierze bezpłatnie te spisy i sznurkiem pędzi na ulicę Batorego do antykwarzy, zaopatrywać się tam w stare, przepelnione brudem i zaraskami podręczniki.

— Proszę o spis do ewangelickiej szkoły — woła rubasznie jakiś jegomość, który wprost z antykwarni z odkrytą nawet głową wyleciał.

— Niema, proszę pana.

— Co to znaczy? Co to za księgarnia? Lekceważycie panowie publiczność. Tak się nie postępuje...

— Może pan dobrodziej skorzystać ze spisu szkół Benedyktynek. Pewne podręczniki...

— E, panowie myślicie, że ja mam pieniądze na to, aby kupić podręczniki nieprzepsane i potem je na masło sprzedać.

— Wiem prywatnie, że do ewangelickiej szkoły przepisane są... zaraz panu napiszę na karteczce.

— No, tak, to co innego.

Za chwilę księgarz napisał listę książek i obywatel ją zabrał, aby pospieszyć na Batorego do antykwarni.

— No i widział pan — mówi do mnie księgarz — to są obywatela kołtuny...

— Dobrze panom tak. Na co drukujecie spisy i wydajecie pieniądze dla wygody takich kołtunów antykwarzy. Niech antykwarze także wydają takie rzeczy.

— Aha, oni nie głupi paręset koron wydać. Jąbym może nie wydał, ale cóż to pomoże, jeśli inne księgarnie wydają. U nas, panie, żadnej niema organizacji, żadnej solidarności i dlatego bieda. Zato antykwarze robią świetne interesa, rozpowszechniając podarte, brudne pełne bakcyliów podręczniki. U nas tak. My bierzemy za nową książkę stałą cenę, naznaczoną przez wydawców i mamy na tem 10%. Antykwarze sprzedają stare, po większej części niekompletne i przestarzałe podręczniki za podwójną cenę. I ludzie u nich kupują. Na to chyba żadnej już rady niema.

Nasz Reporter.

## Blada hrabina.

(Senzacyjny zamach dla pół miliona koron).

Przed paru dniami doniosły telegramy, że w Wenecji dokonano zamachu na rosyjskiego hrabiego Pawła Kamarowskiego. Sprawa ta, której przypisywano przedewszystkiem tło polityczne, nabrała z dniem wczorajszym zupełnie innego zabarwienia i przedstawia się bardzo tajemniczo.

Prawdopodobnie w grę wchodziła zazdrość a zarazem chęć wielkiej zdobyczy pieniężnej.

Sprawą zamachu zajęła się policja wiedeńska, wychodząc z założenia, że skoro hr. Kamarowski przed wyjazdem do Wenecji przez dłuższy czas bawił w Wiedniu, to tu z pewnością szukać należy śladów mordercy.

Dochodzenia, podjęte przez policję wiedeńską zostały uwieńczone skutkiem niespodziewanym. Mianowicie ujęty został niejaki Seifer, którego prawdziwym nazwiskiem jest właściwie Prilukow i ma być adwokatem w Moskwie. Cała ta osobistość jest nader tajemniczą.

Główne zeznania w sprawie hr. Kamarowskiego poczyniła narzeczona hrabiego Marya Mikołajewna hr. Tarnowska, która wczoraj przybyła z Kijowa do Wiednia i udać się miała do Wenecji. W czasie zamachu hr. Tarnowska była w Kijowie. Gdy się wczoraj zjawiła w Wiedniu, natychmiast otrzymała wezwanie do policji, gdzie zeznała, że hr. Kamarowski pragnął ją niebawem poślubić i ubezpieczył się w Wiedniu na sumę 500.000 franków, która to suma przyspaść miała hr. Tarnowskiej.

Nadto zeznała, że młody Rosyanin Naumow, sprawca zamachu na hr. Kamarowskiego, znanym był hrabiance od lat dawnych, bywał w jej domu, zakochał się w niej i żywił nadzieję, że hrabianka zechce go poślubić. Zawiedziony w tych nadziejach, prawdopodobnie wykonał zamach na hrabiego. Ciekawem jednak jest, że hr. Tarnowska wiedziała o pogróżkach śmierci, jakie w listach otrzymywał hr. Kamarowski. Dla czuwania nad życiem hr. Kamarowskiego hr. Tarnowska zawezwała z Moskwy właśnie adwokata Prilukowa, któremu poleciła zająć się wynalezieniem detektywów prywatnych, którzyby czuwali nad hr. Kamarowskim. Prilukow, który w Wiedniu zameldował się pod fałszywym nazwiskiem Seifera, w biurze detektywów prywatnych otrzymał 2 tajnych agentów, udał się z nimi do Wenecji za hr. Kamarowskim i stanął na straży przed hotelem, w którym mieszkał hr. Kamarowski. Między godziną 3-cią a 4-tą rano, agenci odeszli do domu, o godzinie zaś 6-tej, kiedy znowu się zjawili na posterunku, dowiedzieli się o dokonanym zamachu.

Skonstatowano, że w ubiegłym miesiącu hr. Kamarowski bawił w Wiedniu i mieszkał w hotelu Bristol. W tym samym hotelu mieszkała również hr. Tarnowska i adwokat Prilukow.

Osobistość Prilukowa otoczona była nadzwyczajną tajemniczością. Zauważono, że Prilukow tylko potajemnie widywał się z hr. Tarnowską i tylko w chwilach, kiedy hr. Kamarowski z hotelu wyjeżdżał. Stwierdzono dalej, że Prilukow krok w krok udawał się za hr. Kamarowskim, nigdy jednak przy jego stole nie siedział.

Policja tutejsza w ciągu dnia wczorajszego przysłała w posiadanie szeregi telegramów wysłanych przez Prilukowa do hr. Tarnowskiej, w których zapewnia ją

o swej miłości. Stwierdzono również, że Prilukow pośredniczył przy zawarciu ubezpieczenia hrabiego na wypadek śmierci, że w ubiegłym miesiącu kupił rewolwer i wypróbowywał go w strzelnicy wojskowej.

Stwierdzono nadto, że Prilukow, mimo, że mieszkał w hotelu Bristol, kazał listy z Rosji adresować do hotelu w IV. okręgu. Policja stwierdziła również, że sprawca zamachu Naumow, człowiek młody, zaledwie 20-letni pochodził z rodziny znacznej, mającej. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że prawdopodobnie Prilukow wiedział o dokonaniu się mającym zamachu na hrabiego i spodziewał się, że w razie śmierci hrabiego, hr. Tarnowska otrzyma sumę, na jaką hr. Kamarowski był ubezpieczony, a wtedy Prilukow będzie mógł ją poślubić. O ile to przypuszczenie jest słuszne, wykaże dalsze śledztwo.

Obciążającym dla Prilukowa jest to, że podczas aresztowania w kamaszku pod podeszwą znaleziono przy nim 17.000 franków w banknotach, i że wypierał się, jakoby z hr. Kamarowskim miał jakiegokolwiek stosunki lub interesował się jego osobą.

Hr. Kamarowski był dawniej rotmistrzem kozaków, brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, i został za męstwo odznaczony. Jest to człowiek nadzwyczaj bogaty. Powodów zamachu nawet się nie domyśla. (Patrz dzisiejsze telegramy).

## Ruscy akademicy przed sądem.

(Epilog. — Zasądzenie).

W epilogu procesu, mówił prokurator dowodząc kłamliwości i braku odwagi pod sądnych. Dr. Weinfeld zbił twierdzenia obrońców, zwłaszcza napastliwego Dra Rodego,

ośmieszyszy go do niemożliwości.

Mowy obrońców, wszystkich trzech nie były niczem innem, jak jeno dalszym ciągiem oszczerczych zarzutów pod adresem Polaków.

Po mowach obrońców udał się trybunał na naradę, celem ogłoszenia wyroku:

Wyrok: Oskarżeni Jar. Babij st. pr., Iwan Ciapka st. pr., Lew Cichowski st. pr., And. Didunyk st. med., Wasyl Hładkij st. fil., Al. Lewickij st. pr., Włodz. Rachkij st. fil., skazani zostali za gwałt publiczny z § 85 a, na miesiąc więzienia i ponoszenie kosztów, zaś dr. Wł. Baczyński, kand. adw. z § 305, na tydzień aresztu, bez zamiany na grzywnę.

## Skok z wieży kościelnej.

(Do ryciny na stronie 1.)

O okropnym wypadku, jaki rozegrał się w Dublinie w Irlandyi, donoszą dzienniki londyńskie: Młode, ładne, pełne życia, snujące cudowne sny o jasnej i pogodnej przyszłości dziewczę Minni Himt, zakochało się do szaleństwa w pewnym urzędniku. Nieświadoma skutków, w szale namiętności oddała ukochanemu wszystko, co kobieta miłująca oddać może, prócz czystej, nieskażonej duszy, młode, kwitnące ciało.

Minęły miesiące... dziewczyną wyżyłskaną z wszystkiego znudził się już młody człowiek, tem bardziej, że wkrótce miał

**Do zaprawy zasiewów**  
poleca **Najstarszy Skład farb i materiałów**

**ALOJZY HÜBNER**  
LWÓW, RYNEK.

**Bajcę Dupuyá i Siny kamień**



przyjść na świat owoc grzesznego stosunku.

Niezmierna rozpacz ogarnęła Minni; gorący wstyd począł ją palić... z zasnutych wpięć mgłą rozkosznego zapomnienia oczu, spadły łuski i stanęła przed nią przyszłość smutna i bolesciwa.

Żal za ukochanym, moralny ból wstydu, pchnęły ją w objęcia samobójczych myśli.

Pewnego dnia zauważył policyant, iż jakaś młoda dziewczyna, chwiejnym, nerwowym krokiem, oglądając się dookoła weszła do kościoła farnego. Poszedł za nią i ujrzał, iż podąża schodami na kościelną wieżę. Była to Minni. Kryła w duszy niezłomny zamiar samobójstwa.

Przejrzał to policyant i poprosiwszy w pobliżu mieszkającego plebana, udał się w ślad za dziewczyną.

Ta już dosięgała szczytu.

Z trudem dobiegli ją, wołając i zaklinając, by sobie nie odbierała życia.

Jedna chwila refleksji... krótkie wahanie... zatrzymała się; w duszy jej toczyła się walka, bezgraniczna rozpacz i myśl o życiu i dojrzewającym dziecku.

Myśli te zbudziły słowa zaklinające proboszcza. Dziwny żar płonął w jej źrenicach, w głowie huczało od rozpaczonych myśli, w skroniach waliły tętna jak młoty.

— Nie, nigdy żyć! Umrzeć, umrzeć! — wołał wstyd. Bezprzytomna prawie, oszalała bólem, w chwili gdy obaj ścigający ją dochodzili szczytu wieży, wpadła na balustradę...

Jedno okamgnienie... krótki... urywany... przeraźliwy krzyk... i runęła z wieży...

Czterdzieści metrów w przepaść... Na bruku została krwawa, zmiażdżona masa... Tylko twarz ocalała. Z otwartych szeroko źrenic przeglądało przerażenie... niezmierny ból... i w ostatniej chwili zrodzony cichy smutek i żal młodej duszy, może za tem druzgocącym, okrutnym i bezlitosnym życiem.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk:

W poniedz. rzym.-kat. Gorgoniusza, — gr.-kat. Tymeona.

We wtorek rzym.-kat. Mikołaja z Tol. — gr.-kat. Mojseja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

W poniedziałek „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach Łucjana Rydla.

We wtorek po raz 42-gi „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę po raz 15-ty „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa koftuńska w 3-ch aktach przez Gabryelę Zapolską.

W przygotowaniu: „Lilla Weneda“, tragedia w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego. „Baron cygański“, opera komiczna w 3-ch aktach Jana Straussa.

Z teatru. Od dziś 9-go b. m. przedstawienia wieczorne w dni powszednie, rozpoczynają się będą o godzinie 7-mej.

### Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

## MIEJSCOWA.

**Bądźmy sprawiedliwi.** Smagamy prowdyrow socjalistycznych przy każdej sposobności, gdy który z nich zawini, skoro zaś czyn popełni szlachetny, z uznaniem jesteśmy i dla przeciwnika.

Z wiarygodnego dowiedzieliśmy się źródła, że opiekunowie robotników chwalebny powzięli zamiar wybudowania własnym kosztem domów dla robotników we Lwowie, mianowicie:

1) Breiter, dom dwupiętrowy na Bajkach, pomieścić mający 120 rodzin, kosztem 260.425 K.

2) Diamand, dom dwupiętrowy przy ul. Zborowskich na 132 rodzin, kosztem 222.306 K.

3) Hudec, dom piętrowy przy ul. Pełczyńskiej na 48 rodzin, za 98.600 K.

4) Hausner także dom przy drodze Wuleckiej na 40 rodzin za 87.730 K.

Plany odnośnie wniesione zostały do miejskiego Urzędu budowniczego, a fundatorowie krzątają się około przyspieszenia zatwierdzenia tychże, by w październiku b. r. budowę rozpocząć.

† **Dr. Alfred Buresz**, adwokat krajowy, współnik kancelarii dra Małachowskiego i dra Dziedzica, zmarł nagle w sobotę wieczorem na atak apoplektyczny.

**Bojowcy we Lwowie.** Wspaniałe stosunki poczynają panować w grodzie Lwa. W sobotę wieczorem na pl. Gołuchowskich, tuż pod gmachem hr. Skarbka, przystąpiło do p. Fliserskiego, betoniarza, kilku drabów i zażądało, aby im wydał pieniądze, jakie ma przy sobie. Gdy Fliserski począł się zaklinać, że nie ma przy sobie pieniędzy, bojowcy wydarli mu zegarek i znikli w uliczce Kamińskiego. Jeden z nich, jak skonstatowano, nazywa się Sikorski.

**Harmonijny pan.** Antoni Szmigielski, dobrawszy sobie dwóch towarzyszy, przyszedł wieczorem do kawiarni „Secesya“ z harmonią, na której jął wygrywać „Wesołą wdówkę“. Ani trochę nie można brać za złe gospodarzowi, że usłyszawszy tę melodię dostał ataku i wezwał harmonistę do opuszczenia lokalu. Szmigielski oburzony, że gospodarz zapoznał jego talenta kompozytorsko muzyczne, z taką siłą pchnął kijem w marmurowy stolik że pękła na cztery części. Niezadowolony jeszcze z tych produkcji wokalnych i atletycznych, urządził w dalszym ciągu pantominę, którą możnaby nazwać „latające krzesła“ — a wszystko to skończyło się kryminalnym epilogiem, który już inscenizowała policja przy świetle aż kilku półksiężyców.

**Z zemsty** napadł w nocy Wł. Pastuszyński na powracającego ze służby Stanisława Babczyńskiego, strażnika akcyzowego i pobił go kułakiem tak, że Pastuszyńskiego krew oblała. Powodem napadu była złość Pastuszyńskiego na Babczyńskiego, który był rzekomo powodem wydalenia go ze służby.

**Gwałtowny kolarz.** Daniel Rodysz, służący w zakładzie fotograficznym „Adeli“ spity jak bela, jechał bez latarki i nie dając znaków ostrzegawczych. Sprowadzony na inspekcję wyprawił olbrzymią awanturę, że aż musiano go skuć, i w tym stanie odstawił go aresztu.

**Lwowski samarytanizm.** Podczas pracy przy budowie kolei w Przemyśle dostał wybuchu krwi Fryderyk Dexler z Wels pod Wiedniem, i zgłosił się do lwowskiego szpitala, gdzie go jednak nie przyjęto, tylko zdecydowano, że należy go odszupać do miejsca przynależności.

skiego szpitala, gdzie go jednak nie przyjęto, tylko zdecydowano, że należy go odszupać do miejsca przynależności.

**Uliczny rezoner.** Woznica Grzegorz Kowalski, upomniany przez policyanta, aby wolniej jechał, zatrzymał wprawdzie wóz, ale po to tylko, aby z niego niby z zaimprovizowanej trybuny przemawiać do narodu i oskarżać publicznie policję o rozbój na gładkiej drodze. Oratorstwo to jednak nie wyszło mu na dobre, bo przy pomocy jeszcze jednego policyanta, odstawiony został do gmachu bezpieczeństwa publicznego przy ul. Mickiewicza.

**Latająca kasa teatralna.** Niech nikt nie sądzi, że chodzi tu o awanturę dyrekcyjną, że n. p. pani Schupp, zdenerwowana swem ustawicznie wesołym wdowieństwem cisnęła kasę wertheimowską dyr. Hellerowi na czuprynę, i stąd tytuł niniejszej notatki. Chodzi tu o ażytoż biletami teatralnymi, jaki urządził sobie Szymon Stein recte Rozner, zakupiwszy kilkanaście biletów na trzecią bantę (galeryę), które potem sprzedawał z nadwyżką przygodnym teatromanom. Policja aresztowała jego i jego brata Markusa, przy którym znaleziono aż 22 bilety na niedzielne wieczorne przedstawienie. Ponadto zakwestyonowano u nich gotówkę 110 koron, która miała im służyć do „rozrobku“.

**Z bruku.** Adoli Drozd, rozwoziciel pieczywa z piekarni p. Tabaczyńskiego najechał na ul. Piotra Skargi na wózek Filipa Prokopika, który przewrócił a Prokopika pośluk.

Z zamkniętego strychu przy ul. Zamajskiego 1. 2, skradziono na szkodę kupca Sendera Rittersa, bieliznę wartości 108 koron.

Do mieszkania p. Antoniego Pilarskiego przy ul. Leśnej 1. 5, wkradł się nad ranem złodziej i przez otwarte okno wyniósł różne rzeczy, wartości 50 koron.

### Nasz reporter pisze:

A to piramidalne — jakby powiedział austriacki porucznik — że Szanowna Redakcja ani rusz nie może sobie przypomnieć konturów mego nosa. Toż jeden z uczonych naszych suplentów napisał osobne dzieło na temat, kto ma większy nos: ja, czy nieboszczyk Cyrano de Bergerac. Na podstawie tej pracy nawet się doktoryzował.

Mój nos ma tę jeszcze właściwość, że dziurką od klucza wlezie do najskrytszej separatki. I właśnie dzięki temu, dowiedziałem się aż o pięciu zgromadzeniach, które się ubiegłej nocy odbyły kolejno u Bajera, Stadmüllera, Sotschka, Heksła i wreszcie już nad ranem na plantach Hetmańskich pod gołym niebem. W zgromadzeniu brała udział jedna i ta sama publiczność. Chodziło o protest przeciw podwyższeniu cen *aquae vitae*. Przemawiali zaszczytnie znani Napuszyński, Świszcz, Krówiński, Bałwanowski, Dobrowoński, Koczkoński, Kałeczka, Bzikowski, Przywisiecki, no i ja. Ale mnie zaraz na gębę wyrzucili. Niech Szanowna Redakcja nie mówi o tem nikomu, że mnie taki zaszczyt spotkał.

Jakże ja się cieszę, że obecnie jestem wolny, jak miłość naszych towarzyszy i żadna niewiasta w sercu, ani w ogóle nigdzie mi nie siedzi. Z temi niewiastami mają straszny kłopot i to nietylko mężczyźni, ale nawet same niewiasty. Np. p. L. Burgerowa najadła się wczoraj całej furi strachu. Działo się przy ulicy Szpitalnej. Jej współlokatorki Wandzia Wojtanowska i Elżbieta Matwij-

**Distillarie Francaise Cognac**

ZNAKOMITY W SMAKU. CZYSTY, NATURALNY.  
Cała butelka złr. 1.60. Pół butelki ct. 90. Ćwierć butelki ct. 50.

poleca od 115 lat istniejący największy skład Herbaty i Kawy

**FRYDERYK SCHUBUTH i S<sup>KA</sup>** Lwów, Rynek 45.



czuk, kasyerki od Maksyma Menaschesa przyszyły do domu trochę, panie tego, wstanie nieprzytomności. Złajęła je za to gospodyni, a one zaraz chap za truciznę i jest sensacja. I nie szkoda to takich dwu ładnych aniołków? Niech jednak Szan. Redakcja nie mówi jeszcze za nich pacierza, bo obydwie żyją. Policja skonstatowała, że one piły sok cytrynowy na kacenjamer. Ładna wymówka. Muszą to być bardzo inteligentne, no i ładne facetki. Trzeba się do której kopnąć. Z wyprawy zdam Szan. Redakcyi szczegółową relację.

Czy Szan. Redakcja była kiedy na ulicy Akademickiej? Ja tam widziałem w składzie maszyn Iwanickiego precudne hafty. Pomyślałem sobie zaraz, że takie precudne hafty mogą stworzyć tylko precudne pannenki. Jak mi się nie uda zrobić interesu u Maksyma, to zajrzę do Iwanickiego, niby maszynę oglądać. Może mi jaka wpadnie w oko, jeśli w ogóle tam są jakie panny. A przyznam się, że ja okrutnie przepadam za takimi pannami, które z zawodu, nóżkami przez cały dzień ruszają przy maszynie. One bardzo szybko umieją biegać po ulicy, gdy do domu wracają, więc trudno mi było dotąd ją złapać.

Zdaje mi się, że co do tej dziury w Jezuickim ogrodzie strasznie się pomyliłem. Kiepski ze mnie Holmes. Ta dziura, jak się onegdaj okazało, nie prowadziła wcale pod gmach sejmowy, ale pod pasaż Andriolego, do handlu Rubinfelda na śniadanie, a potem do trafiki i do złotnika. Cały pasaż podmi-nowany i dotychczas uleciała w powietrze niezmierna ilość kawioru, sera, sardynek, cygar, broszek, zegarków, kolczyków i t. d. A mówiłem, błagałem, żeby Szanowna Redakcja poszła do tej jamy popatrzeć. Szanowna Redakcja mnie ani rusz słuchać nie chce. Krzyż Pański z taką Redakcją.

Niech mnie Szan. Redakcja przynajmniej teraz posłucha i da się zaszczepić, bo ospa już wyjechała z Wiednia do Lwowa bluccugiem.

**Polski Związek zawodowy kominiarzy,** stanowiący grupę zawodową polskiego Związku zawodowego katolickich robotników, zwrócił się do radnych miasta z prośbą o wglądnięcie w trudne położenie czeladników kominiarskich i poparcie ich sprawy.

Od dziesięciu lat jest we Lwowie tylko 23 majstrów kominiarskich, a od tego czasu powstał cały szereg ulic, powstała nowa dzielnica na Nowym Świecie, wobec tego zachodzi gwałtowna potrzeba utworzenia nowych koncesyj. Domaga się tego bezpieczeństwo publiczne, ponieważ ogromnie odczuwać się daje brak ludzi fachowo wykształconych, którzyby czuwali nad ochroną mienia ludzkiego.

Wielu czeladzi kominiarskich pracuje w swoim zawodzie 20 lub 30 lat. Szesnaście przedsiębiorstw prowadzi kobiety a czeladnicy ponoszą jako kierownicy odpowiedzialność, lecz mimo, że upłynęło dziesięć lat, nie otrzymali ani jednej koncesyj, która im się słusznie należała.

We wszystkich większych miastach Galicji, ilość koncesyj pomnożono w ostatnich latach, tylko we Lwowie istnieje stan bierny. Miasto powinno być podzielone na rejony, aby lepiej czuwano nad mieniem ludzkim i by usunąć niezdrową konkurencję, jaka dziś istnieje.

Apelujemy do Rady miejskiej, aby wglądła w te stosunki i pomnożyła ilość koncesyj kominiarskich, bo tak dalej istnieć nie może. Domaga się tego b. bezpieczeństwo ludzkie i interes czeladzi ko-

miniarskiej, z której niektórzy już posiwili w służbie dla dobra miasta.

**Uciek z Kulparkowa** niejaki Mendlochowski, którego policja stryjska aresztowała pod zarzutem kradzieży, ale następnie odstawiła do Kulparkowa, ponieważ Mendlochowski udawał obłąkanie. Tak to, waryata symulując, można kryminala ominąć, a i z Kulparkowa szczęśliwie się wy dostać.

**Policyant niańka.** Policyanci nie są znów tacy źli, jak często myślimy. Wczoraj znalazł policyant Smyk na ul. Kochanowskiego dobrze odżywną, około czterech lat liczącą dziewczynkę, bosą, ubraną w różową sukienkę i niebieski fartuszek. Dziecko umiało tylko podać, że jest córką dozorcey domu. Kaprał policyi, choć sam Smyk, wziął małego smyka na rękę i odniósł na inspekcję policyjną, gdzie się nim zaopiekowano.

**Napad.** Koło bazaru krakowskiego napadli Adolf Załubski i Adolf Mochnacki na powracającą z teatru p. K. Miechowiczową, przyczem Załubski uderzył panią M. parasolem w brzuch tak, że straciła przytomność. Załubski jest znanym awanturnikiem i pijanicą.

**Dla Macierzy szkolnej Cieszyńskiej,** złożyli na listę p. M. Paszkudzkiego delegata lwowskiego Komitetu Macierzy, goście kąpielowi polscy w Maryenbadzie zgromadzeni na czwartkowym ogólnym zebraniu maryenbadzkiej „Łączni polskiej” kwotę 207 koron.

**Ogromna kradzież z włamaniem.** Onegdaj w nocy włamali się zuchwali złodzieje do piwnicy w bramie Andriolego od strony kościoła OO. Jezuitów, następnie wyłupali otwór w drzwiach prowadzących z piwnicy do sklepu i dostali się do handlu korzen-nego Sami Rubinfelda. Przy wejściu do sklepu mieli niemałą pracę, musieli bowiem odwalić mnóstwo pak. Dostawszy się do szuflady z kasą, znaleźli jedynie 30 koron w gotówce i książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności z 500 koronami, którą jako bezwartościową dla nich, po rozbiciu porzucili. Po tak żmudnej pracy zasiadli przy świetle świecy do kolacyi, złożonej z kawioru, sardynek, koniaku i wina, które znaleźli w sklepie. — Posileni zrobili otwór w ścianie do sąsiedniego sklepu jubilerskiego Berty Sass, gdzie po rozbiciu kasy, zabrali gotówką około 800 koron, kilkadziesiąt złotych i srebrnych zegarków, około pięćset złotych i srebrnych pierścionków i obrączek, złote szpilki do krawatek, brylantowy kolczyk wartości 500 koron, dwieście par złotych kolczyków, parę kolczyków wysadzanych perłami i szmaragdami, złote medalioniki z wizerunkami świętych, 50 srebrnych papierosnic i złote kubki. Prócz tego skradli książeczkę Kasy oszczędności, złożone jako depozyty na grube sumy i setki kwitów. Szkoda prawdopodobnie przekroczy sumę dziesięciu tysięcy koron.

Następnie włamali się do sąsiedniej trafiki przy ul. Teatralnej 1. 10. Tu po wyjęciu okienka w drzwiach trafiki, zabrali się do otworzenia drugich drzwi, prowadzących do wnętrza trafiki, gdzie wyłamali deskę w drzwiach i tedy weszli. Zabrali znaczną ilość marek, stempli, wexli i najlepsze cygara i tytoń. — Szkoda wyniesie około sześćset koron.

Kradzież tę popełnili dobrze wyszkoleni złodzieje — w sklepie jubilerskim bowiem, co nie było złotem, srebrem i drogimi kamieniami zostawili — a w trafice zabrali co najlepsze wonne cygara i najwyborniejszy tytoń.

Cała policja lwowska jest w ruchu, dotąd jednak bez skutku.

**Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie,** uprasza uprzejmie wszystkie te osoby, w których ręku znajdują się losy, aby zechciały łaskawie zająć się szybką rozsprzedażą tychże i najdalej do dnia 20. b. m. nadesłać gotówkę czekiem, jakoteż zwrócić niesprzedane losy, gdyż ciągnięcie odbędzie się nieodwołalnie w dniach 27. i 28. września 1907. Zarazem zwraca się uwagę PT. publiczności, że trzy główne wygrane na powyższe losy, znajdują się w sklepach: WP. Dąbrowskiego, jubilera przy ulicy Hetmańskiej, w składzie porcelany WP. Kazimierza Lewickiego, i w „Spółce stolarzy lwowskich” przy placu Bernardyńskim.

## ZE ŚWIATA.

**Siedm stopni pijaństwa.** Mamy siedm cudów świata, siedm grzechów głównych, siedmiu mędrców greckich, siedm okresów życia ludzkiego, i jeszcze wiele rzeczy, których jest siedm, a teraz przybywa jeszcze do nich: siedm stopni pijaństwa. Ciekawe to odkrycie zawdzięczamy pewnemu lekarzowi amerykańskiemu, który stawał przed sądem niedawno w charakterze świadka i rzeczoznawcy. Oskarżoną była kobieta starsza, zameżna, która zaprzeczała jakoby była pijaną w chwili, kiedy ją policyant aresztował. Wezwany lekarz policyjny dr. Williams jako rzeczoznawca i świadek, podał, że znalazł oskarżoną w stanie „łagodnego opilstwa”, który następuje wkrótce po okresie podrażnienia opilczego. Ta definicja ogromnie zainteresowała sędziego, zapytał więc lekarza, czy stan łagodnego opilstwa następuje z reguły po opilczym podrażnieniu? „Naturalnie” — odrzekł amerykański doktor medycyny, który na następne pytanie sędziego wymienił sześć stopni pijaństwa, następujących po sobie w miarę wsączania coraz to większych ilości alkoholu: Podrażnienie, cicha błągłość, rozmach wojowniczy, rozczerzenie, skłonność do płaczu i wreszcie śpiączka. „A po śpiączce nie następuje już nic?” — zapytał sędzia. — „Owszem odparł uczony — jeszcze parę kropli alkoholu i śmierć. To jest siódmy i ostatni stopień stanu opilczego”.

**Tragedya rodzinna** rozegrała się w dzielnicy Rudolfsheim, w Wiedniu, w domu przy Pfeifergasse nr. 6. Mąż chciał zabić swoją żonę i siebie. Napadnięta we śnie kobieta, jakkolwiek ciężko zraniona, zerwała się z łóżka i stoczyła rozpaczliwą walkę z mężem, i w końcu udało się jej nie tylko pokonać go, ale także ocalić od śmierci. Bohaterami tego dramatu są: 41-letni wermistrz w jednej z fabryk, Karol Dlouhy i jego 36-letnia żona, Antonina Dlouhy. Żyją od jedenastu lat w szczęśliwym małżeństwie i mają czteroletniego synka. Już od kilku dni zdradzał Dlouhy silne zdenerwowanie i odgrażał się, że zabije dziecko, wobec czego przestraszona matka oddała za noc do sąsiadki. Później uspokoił się Dlouhy, w najlepszej zgodzie spożył wieczerzę z żoną, sam zgotował jej herbatę, poczem oboje udali się na spoczynek. Około piątej godziny rano zbudzona została pani Dlouhy silną detonacją, przyczem uczuła piekący ból w skroni. Otworzywszy oczy, ujrzała swego męża, stojącego tuż przy jej łóżku, z dymiącym się jeszcze rewol-

# Szczotki

do froterowania, zamiatania, piórka do prochu, sukna, do podłóg wosk i terpentynę, masę francuską, woskową i krajową własnego wyrobu — poleca po cenach fabrycznych

== O. T. Wincklera Syn, Lwów, Rynek 28. ==



werem w ręce. Pomimo bólu i pomimo, że krew spływała po jej twarzy, zerwała się na równe nogi i z siłą, jaką tylko rozpacz dać może, schwyciła męża w pół i wypchnęła go do kuchni, sama zaś zatrzasnęła drzwi i z całej siły trzymała za klamkę. Mąż próbował wprawdzie otworzyć drzwi, ale nie mógł. Następnie rozległy się w kuchni trzy strzały jeden po drugim, poczem kurek rewolweru parę razy kłapał tylko, co było oznaką, że wszystkie naboje były wystrzelone. Wnet usłyszała pani Dlouhy stuk rzuconego na ziemię rewolweru, zebrała więc na odwagę zobaczyć, co się w kuchni dzieje. Uchyliwszy drzwi zobaczyła, że mąż jej, broczący krwią z ran w głowie, otworzył okno i już przełożył nogę, by rzucić się z drugiego piętra na bruk. Nie namyślając się chwili, przyskoczyła doń, porwała go w pół i wołając rozdzierającym głosem o pomoc, ściągnęła z okna. Zaalarmowani jej krzykiem sąsiedzi zbiegli się, przemocą wyważyli drzwi i zobaczyli biedną kobietę skrwawioną, trzymającą w kurczowym ucisku wyrwijącego się jej męża. Rozdzielono ich wreszcie, a przywołana stacya ratunkowa odwiozła oboje do szpitala. Dlouhy ma trzy rany postrzałowe, żona jego jedną, prawdopodobnie oboje zostaną wyleczeni.

## TELEGRAMY.

### Sienkiewicz przed sądem.

Kraków. Do biura sędziego śledczego Müllera zgłosił się onegdaj o godzinie 11-tej Henryk Sienkiewicz, celem złożenia zeznań, wskutek znanej skargi 5 ruskich akademików, którzy jak wiadomo, wnieśli do sądu wiedeńskiego przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi skargę o obrazę czci z powodu znanego jego artykułu w *Zeit.*

### Błada hrabina.

Wiedeń. Prilikow przyznał się dziś na policyi, że uciekł z Moskwy, gdzie jako adwokat zdefraudował około 50.000 rubli, powierzonych mu pieniędzy. Współnictwa z zamachem na hr. Kamarowskiego stanowczo się wypiera.

Tymczasem z listów hr. Tarnowskiej, jakie policyi wpadły w ręce, pokazuje się, że on był jej kochankiem, i że ukuto formalny komplot dla zgładzenia hrabiego i uzyskania ubezpieczonej sumy pół miliona koron.

Hr. Tarnowska jest rozwódką. Z domu nazywa się hr. Rourke. Męża, hr. Tarnowskiego, właściciela dóbr w gubernii orelskiej, opuściła przed paru laty i żyła bardzo wystawnie z dochodów, jakie ciągnęła z hr. Kamarowskiego i z Naumowa, który do hr. w Wenecyi strzelał. Naumow pochodzi z bardzo majątnej rodziny. Hrabina i z nim utrzymywała stosunek.

Afera ta budzi w całym Wiedniu niesłychaną sensację. Obecnie wychodzi na jaw, że Prilikow sam w towarzystwie „Anker” ubezpieczył hrabiego i był nawet na tyle nieostrożny, że pytał się w drukarce, czy ubezpieczenie zostanie wypłacone i w tym razie, gdyby hr. K. został zamordowany.

Ostateczny rezultat dochodzeń policyjnych jest ten, że hr. Kamarowski, Prilikow i Naumow kochali się w hr. Tarnowskiej, która kochała tylko Prilikowa, z hrabią Kamarowskim utrzymywała zaś stosunek dla pieniędzy, a z Naumowem weszła w stosunek niedawno dopiero, aby go użyć za narzędzie do zamordowania hrabiego i zdobycia w ten sposób pieniędzy, któreby jej pomogły do spokojnego z Prilikowem życia.

### Sytuacja w Marokku.

Paryż. Kontrtorpedowiec „Cassini” otrzymał rozkaz udania się z Mazagen do

Tangeru, aby przewieźć tamtejszym zastępcom mocarstw wiadomość o układzie, jaki zawarto w Mazagen między komendantem krążownika „Conde” a kaidem, wysłanym przez Mulej Hafida. Dalej Hafid oświadczył pisemnie gotowość zatrzymania znajdującego się w Mazaganie zapasu broni i amunicji i nie wydania go szczepom walczącym z Francuzami. Pod tym warunkiem zezwolił władze francuskie na wydanie broni i amunicji delegatom Mulej Hafida.

London. Tutejsze koła polityczne żywo komentują oficjalny artykuł w *Koelnische Zeitung*, który donosi, że Niemcy będą energicznie zabiegać o odszkodowania za straty, poniesione przez Niemców w Casablance i że wezwali władze konsularne do przysłania sprawozdań o przyczynach szkód. W sprawie tej podnoszą, że dzienniki francuskie oficjalnie wskazywały Niemcom podstawę do rokowani, które mogłyby doprowadzić do porozumienia między Francją a Niemcami. Obawiają się tu też, że Niemcy przy energiczniejszych krokach wojsk francuskich, będą podnosić kwestye, które znacznie utrudnią stanowisko Francji w Marokku.

### Wygnanie ks. Gralewskiego.

Warszawa. Były poseł do Dumy ks. Gralewski został skazany na wygnanie do Permia; wskutek jednak starań pozwolono mu wyjechać za granicę; ks. Gralewski wyjechał do Krakowa.

### Pogrom w Odessie.

Odessa. Wśród ludności panuje ustawicznie panika nie do opisania, szczególnie wśród uboższych żydów, którzy z dalszych części miasta chronią się do synagogi centralnej. W dzielnicy Moldasanko wybito wszystkie szyby. Patrole wojskowe zachowują się wobec niesłychanego wandalizmu zupełnie beczynnymi. Obawiają się dalszych wykroczeń podczas nadchodzących świąt żydowskich.

Petersburg. „Riecz” donosi z Odessy, że szpitale pełne są rannych. Gwałty „prawdziwie russkich” były niesłychane. Nietylko, że bito, kaleczono i strzelano do żydów, na ulicach zatrzymywano też tramwaje i wszystkie osoby o semickim wyglądzie wyrzucano na ulice bijąc i kalecząc. Bezczelność czujących bezkarność czarnosotniaków dochodziła do tego, że wpadali do domów i przeszukiwali je od suferyn do strychów, czy też nie kryją gdzie żydów.

### Żle w państwie bojaźni bożej!

Darmstadt. Aresztowano tu za bunt i opór władzy 7-miu żołnierzy 2-go batalionu 115-go pułku piechoty. Jestto echo buntu pod Obermoerlen, gdzie przyszło do zbrojnego oporu, zakończonego ciężkim poranieniem jednego z żołnierzy.

### Walki na Kaukazie.

Petersburg. W Elizawetpolu przyszło do bójki między kozakami a Armeńczykami. Kozacy dali szereg salw, od których padło 20-tu Armeńczyków. Zniszczono wiele domów.

### Zamach na króla angielskiego.

Maryenbad. O wyjeździe króla Edwarda donoszą, iż władze otrzymały poufne doniesienie, że pewna znana w kołach rewolucyjnych osoba, wyjechała naprzeciw króla z Paryża, prawdopodobnie w celu wykonania zamachu.

Personal służby ochronnej i agentów kryminalnych został z tego powodu wzmożony o 20 osób.

### Wstrętna zbrodnia.

Łódź. Onegdaj wieczorem na dom zamoznego kolonisty Tr., kowala we wsi Konin pod Pabianicami, napadło 9 bandytów, którzy zażądali 500 rubli. Gdy im

odmówiono, rzucili się najpierw na 60-cio letnią żonę kowala, oraz jej syna Józefa. Obojgu połamali ręce i nogi i przypiekali ich ogniem.

Następnie dopuścili się gwałtu na 13 letniej wnuczce kowalowskiego, a w końcu w nieludzki sposób skatowali samego kowala i 34-letniego zięcia jego. Po przetrząśnięciu całego domu zrabowali zaledwie 50 rubli, oraz konie i wóz, którym umknęli. Kowalowa i jej syn umarli, pozostałych odwieziono do szpitala w stanie bezradnym.

## Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

## LWOWSKI INSTYTUT MUZYCZNY

(ulica Kilińskiego 1)

rozpoczyna z dniem 1-go września b. r.  
rok szkolny 1907-8.

Główne przedmioty: fortepian, śpiew solowy dla pań i panów, skrzypce, wiołonczela.

Dodatkowe przedmioty: teoria, harmonia i historia; śpiew choralny.

Kurs dla kandydatek i kandydatów do c. k. egzaminów państwowych, obejmujący zupełne przygotowanie tak ze strony praktycznej jak i teoretycznej.

Profesorowie głównych przedmiotów: Fangorówna Marya, Głowacki Stanisław, Kochański Wacław, Krauzowa Marya, Loewenhoff Natalia, Niementowska Anna, Nowakowska Marya, Proczkowska Wanda, Wolfstahl Arnold.

W dziale fortepianowym metoda Leschetzyckiego; w skrzypcowym metoda Szewcika.

Sprawozdanie z roku ubiegłego, jako też i prospekt wydaje kancelarya szkoły na żądanie.

## Dr. K. Podlewski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
powrócił 1478

i ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11--12 i od 3--5

ul. Akademicka 14, II. p.

## PIERWSZY LWOWSKI ZAKŁAD

## NAPRAWY, CZYSZCZENIA I PRASOWANIA

sukien męskich, wojskowych, damskich i studenckich.

Zakład przyjmuje wszelką odzież męską i damską do gruntownej naprawy lub tylko czyszczenia albo prasowania po cenach możliwie najniższych, wykonując robotę na czas oznaczony.

Fachowe uzdolnienie właściciela Zakładu daje gwarancję, że najgorzej zniszczone suknie męskie i damskie wyjdą z Zakładu po naprawieniu nie do poznania. — Kantor zamówień mieści się przy placu Wexlarskim 1. 3, róg ulicy Sobieskiego, pracownia przy ul. Skarbowski 1. 32. 1482

JAN SOZAŃSKI.

## HOTEL „SAVOY”

PRZY ULICY SOBIESKIEGO 7.

(OBOK SKLEPU W. P. DITMARA)

Nowo z największym komfortem urządzone.

Światło elektryczne.

POLECA SIĘ SZANOWNEJ P. T. PUBLICZNOŚCI.

Z poważaniem ZYGMUNT ZEHNGUT,

1498

właściciel Hotelu Bristol i Dependence.







**Drobne ogłoszenia**

po 4 kłeryzy od wyrazu. — Na-  
mniejsza reprezentacja 40 h.

**Zdolny wermistrz**  
znajdzie zaraz stałą po-  
sadę w fabryce stolar-  
skiej. Zgłoszenia pisemne  
lub osobiste od 7—9 rano.  
Lwów, ulica Supińskiego  
1. 5. 1507

**Mundur sokoli** tanio  
sprzedam. — Wiadomość:  
Fenik, Lwów, ulica Sło-  
dowa 1. 7. 1511

**Piękny, suchy, frontowy**  
pokój, o dwu oknach, za-  
raz do wynajęcia. Ulica  
Ormiańska 1. 25, III. piętro.  
1515

**Sklep z portalem**, 3  
ubikacje, przy stacji tram-  
waju elektrycznego zaraz  
do wynajęcia. Zielona 39.  
1384

**Uczennice** z ukończoną  
7 klasą, przyjmie zakład  
naukowy ul. Akademicka  
1. 3, do 8 klasy wydzia-  
łowej lub na 1. rok semi-  
narium. 1477

**Najpiękniejszą twarz!**

Można dostać przez uży-  
wanie najnowszego ma-  
sażu twarzy, który usuwa  
zmarszki, wszelkie wyży-  
ty i dzioby. — Również  
przyjmuje wszelkie czę-  
ściowe masowania. Dy-  
plomowana masażystka  
prof. Jańczeko, D. Kamie-  
niecka, ul. św. Kingi 1. 6,  
boczna Żółkiewska. 1496

**Józef Haberman**  
specjalista  
strzyżenia włosów  
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.  
1306

**Pomocnik**  
**przemysłowy**  
umiejący czytać i pisać  
znajdzie zajęcie w drukar-  
ni Gońca Polskiego, ul.  
Podwale 7.

**Zdolne panny** w mo-  
dnarstwie i panienkę  
przyjmuje Magazyn mód  
Bronisławy Goldstaub. —  
Ul. Sykstuska 1. 2. 1487

**Tylko**

w magazynie **J. Lau-  
fera** ul. Halicka 1. 8,  
można dobre, trwałe  
i eleganckie ubrania  
męskie kupić. 1492

**Meble gięte!** — Bracia  
Tercyarze św. Franciszka,  
posługujący ubogim, we  
Lwowie, ul. Kleparowska  
1. 15. Przyjmuje się do  
naprawy wszelkiego ro-  
dzaju meble gięte lub sty-  
lowe i roznosi się napra-  
wione, lub nowo zaku-  
pione, do miejsc przeznac-  
zenia. Ceny umiarkowa-  
ne, robota staranna.

**Kto** poszukuje miejsca lub  
ma wolne miejsce do ob-  
sady, kto chce co ku-  
pić lub sprzedać, niech to  
uczyni za pomocą drob-  
nych ogłoszeń w „Gońcu  
Polskim” — jedno słowo  
kosztuje 4 h, najmniejsze  
ogłoszenie 40 h. Pieniądże  
można przysłać w mar-  
kach pocztowych.

**Wysprzedaż**

z powodu nagromadzenia  
towaru, jako to: sypialnie,  
jadalnie, salony, stoły, łó-  
żka i t. p. również antyki  
w Publicznej Hali Aukcyjnej  
pasaż Mikolascha. 504

**Konia z wózkiem**

potrzebuje  
drukarnia Gońca Polskiego  
od godziny 12 do 4.  
Zgłoszenia ul. Podwale 7.

**Inteligentna** wdowa  
przyjmuje na mieszkanie  
i opiekę panienki, forte-  
pian do dyspozycji. Zgło-  
szenia do Administracji  
„Gońca Polskiego” pod  
„Opieką”. 1488

**Potrzebna pokojowa**  
zaraz. Brajerowska 8, I. p.  
drzwi Nr. 4. 1527

**Profesor** Józef Puzyna  
rekomenduje bardzo Pana  
Wojnarowicza, stroiciela  
fortepianów ze Lwowa,  
Rynek 8. — „U mnie we  
Lwowie i Stańkowie stroi  
fortepiany ku zupełnemu  
zadowoleniu. Prof. Józef  
Puzyna”. 1526

**Młody człowiek**, wol-  
ny od wojska, posiadający  
chlubne świadectwa, do-  
brze obznajomiony z czyn-  
nościami biurowymi przy  
sądzie, starostwie i insty-  
tucji finansowej prywa-  
tnej, poszukuje posady  
dyktarza od 1-go pa-  
ździernika 1907. Łaskawe  
zgłoszenia proszę nadsy-  
łać: „Zdolny” poste-re-  
stante Skafat. 1525

**Maniszewski**

**M. i Meinhardt**

**Księgarnia i Skład nut**

we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

**Tokarski St.** Na wzburzo-  
nej fali, powieść współ-  
czesna. K 3—, z prze-  
syłką 3-50.

**Tokarski St.** Lustracye. —  
Kartki z pamiętników  
inspektora szkolnego. —  
K 1—, z przesyłką 1-20

**Tokarski St.** Opiekunowie.  
Kartki z pamiętników  
inspektora szkolnego. —  
Serya II. K 1-20, z prze-  
syłką 1-40.

**Kabarowski Wł.** Ze Lwowa  
do Rzymu z pielgrzymką  
młodzieży polskiej z ilu-  
stracyami. — Cena egz.  
oprawnego K 2— z prze-  
syłką 2-50. Książka po-  
lecona przez c. k. Radę  
szkolną krajową na na-  
grody pilności.

**Welfe H.** Powrót taty. —  
Ballada Adama Mickie-  
wicza jako obrazek sce-  
niczny dla dzieci w 2-ch  
odśłonach 30 h, z prze-  
syłką 40 h.

**Moja książeczka.** 17 powia-  
stek i wierszyków dla  
małych dzieci, w opra-  
wie 80 h.

**Jutrzenka Polska.** Cza-  
sopismo ilustrowane dla  
dzieci i młodzieży. Ro-  
cznik 1906 w pięknej  
płócianniej oprawie K 3,  
z przesyłką 8-80.

Do nabycia we wszystkich  
księgarniach. Katalogi na  
żądanie gratis i franko.  
Zamówienia z prowincji  
uskutecznia księgarnia od-  
wrotną pocztą.

**WYBORNE****HERBATNIKI**

poleca Dr. RUCKER i Sp.  
ul. Jagiellońska 5. 1523

**HEROLD**  
**POLSKI**

bogato ilustrowany  
Tygodnik familijny

wychodzi co soboty  
Egzemplarz 10 hal.

Współpracownictwo pierwszo-  
rzędnych sił literackich i artyst.

**M. KUCZABIŃSKI**

**Skład obrazów**  
**Ram i Galanterii**

Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

**Elegancki powóz** z 2  
kołmi i uprząż wraz z ko-  
ciami tanio do sprzedania  
w nowo otworzonym Do-  
roteum, ul. Sykstuska 10  
w podwórzu. 1304

**Tanio sprzedaje** uży-  
waną jasną i modną sy-  
pialnię, otomany, sofy,  
maszyny do szycia, gar-  
niture salonowe, 2 obrazy,  
2 kołyski, jeden wózek  
dziecinny, stół jadalny, 20  
krzesel, lustro z konsolą,  
fortepian, skrzypce, 2 łóżka  
mosiężne, 500 rozmaitych  
książek i inne przedmioty,  
nowo otworzone DORO-  
TEUM, Sykstuska 10. 1304

**Orkiestryon,**

pianino, uprząż dla koni,  
50 krzesel ogrodowych,  
biurko amerykańskie, kre-  
dens, dwa dywany ścienne,  
kilka firanek koronkowych  
i storów aplikacyjnych,  
skrzypce, **chińskie sre-  
bro stołowe**, dwa lu-  
stra, dwa zegary ścienne,  
kołyska, kilka kap plu-  
szowych, rama, lampa mo-  
sieżna, kompletna sypial-  
nia, kilka krzesel i różne  
inne przedmioty tanio do  
nabycia w nowo otwo-  
rzonem DOROTEUM, Syk-  
stuska 10. Z prowincją  
listownie porozumienie.  
1304

**Do przechowania lub**  
**komisowej sprzedaży**  
przyjmuje meble, dy-  
wany, fortepiany, kasy,  
powozy, lustra, lampy,  
książki, obrazy, staroży-  
tności, antyki i inne przed-  
mioty. Nowo otworzone  
Doroteum, Sykstuska 10.  
Z prowincją listownie po-  
rozumienie. 1304

**Używane**

meble, fortepiany, stoły,  
obrazy, antyki, książki,  
ekwipaż, przyjmuje do  
komisowej sprzedaży lub  
do przemiany na nowe  
przedmioty albo też do  
przechowania, Doroteum,  
Sykstuska 10. 1304

**Zbieracze**

antyków, obrazów, porce-  
lan znajdujące ciekawe przed-  
mioty, które powierzone  
do komisowej sprzedaży  
w nowo otworzonym Do-  
roteum, Sykstuska 10. 1304



**PIERWSZY KRAJOWY**  
**ZAKŁAD ART.**  
**GRAFICZNY**  
**ELEKTRYCZNIE**  
**URZĄDZONY**  
**M. HEGEDUS**  
**LWÓW**  
**UL. KOPERNIKA 8**  
WYKONUJE ARTYSTYCZNIE  
KUSZE DUKARSKIE  
WSZELKIEGO RODZAJU  
DLA ILUSTRACJI KSIĄŻEK  
DZIENNIKÓW CZASOPISM  
ANONSOŃ CENNIKÓW  
**FOTOCYNKOGRAFIA**  
**AUTOTYPIA**  
**FOTOGRAFIA**  
**ŚWIATŁODRUK**

**Dla obrony życia**

i mienia — rewolwery różnych systemów  
i kalibrów. Browningi małe i duże. Piepery  
automatyczne małe i duże najtaniej poleca

**Szadkowski & Kopczyński**

we Lwowie, plac Bernardyński 3.

**Jutrzenka Polska**

pisma dwutygodniowe ilustrowane ♦ nauce  
i rozrywce młodzieży poświęcone, wychodzi  
we Lwowie rok trzeci ♦ ♦ ♦ pod redakcją:

**Stanisława Tokarskiego.**

**Jutrzenka Polska**

zawiera w części literackiej: Opowiadania  
historyczne, powieści, podróże, wiersze, ko-  
medyki, pogadanki, zabawki naukowe, za-  
gadki, rebusy szarady i t. p. wszystko w for-  
mie przystępnej, o treści religijnej, katolickiej,  
polskiej. Do każdego numeru „Jutrzenki Pol-  
skiej” bezpłatny dodatek p. t. „Moja ksią-  
żeczka”, dla młodszej dziatwy przeznaczony.  
Do każdego numeru dodatek powieściowy.  
Ilustracje najlepsze pierwszorzędnej wartości

Prenumerata roczna 6 K 80 h, półroczna 3 K  
80 h, razem z przesyłką pocztową. ♦ Adres  
Redakcji i Admin.: Lwów, ul. Hausnera 1. 7.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

**ZEGARY**  
**ZEGARKI**

z pierwszorzędnej fabryk świato-  
wych, największy skład w Galicyi

**J. DĄBROWSKI**

LWÓW, UL. HETMAŃSKA 4.  
959 IV

**Dobra Okazyja!**

Pozostałe z dawnego 10-  
kalu materace włosien-  
ne (3 poduszki) po kor.  
25, 30, 36, 40 i wyżej. —  
**Materace** meblowe, dy-  
wany, chodniki, firanki,  
portyery, kołdry, koce etc.  
własnego wyrobu. Sypial-  
nie, jadalnie i salony po-  
lecają po cenach niższych  
Józef Schuster i Kazim. Toczyski  
Lwów, Trzeciego Maja 5  
1121

**„KASY”**

**ogniotrwałe**

znakomitej  
konstrukcji

poleca I-sza krajowa  
**FABRYKA KAS**  
**—OGNIOTRWAŁYCH—**

Wejciecha Kosiby i Wł.  
Chudzikowskiego, Lwów  
ulica Na Błonie 22.

1143

**Kto**

teraz nadeszła 4 K,  
otrzymywać będzie  
„Gazetę handlową”  
do końca 1908 roku,  
tj. przez pięć kwarta-  
łów. W styczniu  
bezpłatny dodatek  
tzw. rocznik finan-  
sowy zawierający re-  
stancje. — „Gazeta  
handlowa” wychodzi  
dwa razy w miesiącu  
i zawiera oprócz list  
ciągnięć, artykuły  
fachowe, korespon-  
dencje, wskazówki  
finansowe, informa-  
cje i t. d. „Gazeta  
handlowa” rozpo-  
czyną trzeci rocznik  
i jest niezbędną dla  
kapitalistów, posia-  
daczy losów i t. d.

Prosimy zażądać  
numeru okazowego.

Adres:

„Gazeta handlowa”  
Lwów pl. Maryacki 1. 7.